

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, za wszystkich pocztach Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena połączona z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolamowych wierszy. — Reklamę po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Fröhdler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 października.

Z bieżącej chwili.

W dziejach psychologii narodów jedynym w swoim rodzaju a wielce ciekawym pozostanie na zawsze stosunek Francji do Rosji. Stosunek ten dwóch mocarstw, z których jedno z dziwną powolnością wypełnia życzenia drugiego, nie czyniąc tego ani z powodów dynastycznych, ani ze względów na historyczną powagę tradycji; stosunek dwóch mocarstw, z których jedno jest wcieleniem autokracji, drugie zaś pragnęłoby być idealnym państwem republikańskim; stosunek dwóch mocarstw różnych sobie nawzajem zasadniczo we wszystkim, czem się tylko państwa różnić mogą; dwóch mocarstw potężnych, z których jedno, a już najmniej to, które słucha ślepo woli drugiego, nie jest słabym pod względem militarnym ani nierozwiniętym pod względem kultury lub cywilizacji: przedstawia zaiste nadzwyczajną ciekawą rolę do studium z dziedziny psychologii. Historyk kłedy z zdumieniem będzie badał rozwój uczuć politycznych w nowożytności Francji, rozwój, który doprowadził do tego, co się dzisiaj tam dzieje, kiedy to Francuzi entuzjastycznie się na samą wiadomość, że carat pozwolił na to, by eskadra jego odwiedziła brzegi francuskie; kiedy miarkują swój zapał natychmiast, gdy rząd carski i ambasador rosyjski tak im każą; kiedy przystają na to, aby ich prezydent stosował plan swoich podróży według wskazówek nadesłanych z Petersburga; kiedy milczeniem niemal przejmują obraz, wyrządzoną im, republikanom, przygotowaną się na okazale powitanie gości z nad Nowy, a wyrządzoną przez „serdeczne” — jak brzmią sprawozdania — przyjęcie największego przeciwnika republiki francuskiej, hrabiego Paryża, na zamku we Fredensborgu, będącym obecnie rezydencją możnowładcy Rosji! Bo nawet i wrażenie tej tajemniczej, dziwnej w obecnej sytuacji, a z wielu względów zasługującej na uwagę wizyty, zaciera się już w Paryżu.

Domy Romanowów i Orleanów nigdy nie darzyły się nawzajem szczególną miłością. Dziad carski Aleksandra III i dziad hrabiego Paryża byli zawziętymi przeciwnikami i Mikołaj I przez długi czas nie mógł zdecydować się na to, aby Ludwika Filipa nazwać według przyjętej etykiety „kochanym swym bratem”. Nie trudno — bo nie odległo to jeszcze czasu — przypomnieć sobie także i to, że już i car Aleksander III wzdrzął się przyjąć księcia Orleanu, tego „następcę tronu francuskiego” w poczet swjej armii. Nie chciał wtedy wyrządzić przykrości republikańskiej Francji, ale dzisiaj przyjmuje, a przyjmuje „serdecznie” samego hr. Paryża, tego samego, który lubi, by nazywano go Filipem VII francuskim. A to wszystko dzieje się w chwili, gdy cała Francja przjęta jest zapalem dla idei „duchowego zbratania się” republiki z Rosją, mającej znaleźć swoje wcielenie w tak niedalekich uroczystościach toluńskich i paryskich, w chwili, gdy republikanie francuscy gotują się do upajania się tonami opery Glinki „Życie za cara!”

Pomimo to wszystkie wrażenie tej wizyty w Paryżu, na pozór przynajmniej, było więcej niż przemijające. Kilka dzienników „swobodniejszej natury” — „Justice”, organ p. Clemenceau najgłośniejszy — dały wyraz niezadowoleniu z tego prądu zimnej wody, wypuszczonego na sam żar francuskiego entuzjazmu, ale zgłoszyły je przedko pełne uciśnienia artykuły „Soleil” i innych monarchistycznych dzienników, a fala przygotowań do uroczystości na cześć gości rosyjskich, zatarła wnet przykre wrażenie bez śladu. Francja nie zadała sobie nawet trudu zastanowić się nad rozwiązaniem szarady, którą widać ta miłość w sobie; o tem bowiem, że nie jest ona — jak zapewniano — aktem miłości rodzinnej ze strony hr. Paryża dla spowinowacanych z nim duńskich książąt Waldemerów — nie ma nawet co mówić. Czem jest jednak, czem być ma, do jakiego celu zmierza — to są pytania, które na razie muszą zostać bez odpowiedzi. Faktem jest to tylko, iż wobec tej wizyty dawna animozja Romanowów do Orleanów należy już do przeszłości, ale natomiast wniosek, jaki niektóre koła wyciągają z tej wizyty, iż car dał przez nią do poznania, że wolałby widzieć na krześle p. Carnota, hr. Paryża lub jego syna, ten wniosek jest może zbyt śmiały.

* Bydgoska „Staż Polska”, organ maszynistów Tomaszewskiego, zarzuca namzemu prowincjonalnemu Komitetowi wyborczemu „zamach stanu na całe nasze prawodawstwo wyborcze”, zarzuca mu „akt najbrutalniejszego gwałtu w obec wyborców powiatu wiejskiego i miejskiego bydgoskiego”.

Oto do czego doszli pewni ludzie, dążąc do zaspokojenia za jakąś cenę własnych namiętności lub zachcianek. Najwyższą władzę wyborczą, wybraną zgodniemi głosami całego społeczeństwa śmie maszynista Tomaszewski liść publicznie i zarzuca jej zamach stanu, akt gwałtu... i to z jakiego powodu?...

Rzecz ma się jak następuje: Prezes Komitetu wyborczego p. Mieczkowski i kilku wybitnych członków Komitetu wyborczego na m. Bydgoszcz i powiat bydgoski złożyło na walnym zebraniu z dn. 14 sierpnia swe urządowanie. Pozostali członkowie Komitetu nie ukonstytuowali się, a obok tego powiat wiejski bydgoski domagał się stósownie do regulaminu wyborczego, aby powiat bydgoski jako oddzielna je-

dnostka administracyjna miał też oddzielny komitet. Ponieważ nadto urządowanie dawnego Komitetu bez względu na złożenie urzędów przez prezesa i innych członków skończyło się, przeto Komitet prowincjonalny postąpił zupełnie poprawnie wzywając pp. doktora Chłapowskiego z Koronowa i Jedwabskiego z Bydgoszczy do zwolnienia walnych zebrań powiatowych wyborczych, celem wyboru nowych komitetów, osobno na miasto Bydgoszcz i na powiat bydgoski wiejski.

Odwolywanie się „Straży” na § 19 regulaminu wyborczego jest zupełnie bezpodstawne, gdyż w Bydgoszczy Komitet wyborczy powiatowy już nie istnieje.

Oczywiście można odsonić kliki, która się kryje po za plecami maszynisty Tomaszewskiego i wyjaśnić nieco sytuację?

W każdym razie prosimy o wiarogodne wiadomości, poparte dowodami.

* Płonne obawy. „Leipziger Tagebl. und Anzeiger” jest mocno oburzony z powodu ustępstw, jakie wolnomyślni mają być gotowi zrobić Polakom ex re przyszłych wyborów do sejmu. W artykule „Freisinnig-Volksparteiliches”, czytamy tam: „Co się wreszcie tyczy najnowszej polityki sojuszu pana Richtera, to widać z niej najlepiej śmiertelną niepewność, w jakiej się znajduje dyktator stroacnictwa wolnomyślnego. Otóż przeciwko Niemcom, którzy nie stoją po jego stronie, przywołuje on na pomoc nie kogo innego, tylko Polaków w Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich (a prawdopodobnie także na Ślązku), a za to przyrzeka im zniesienie wszystkiego, co dla obrony niemieckiego żywiołu w Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich istnieje i istnieć musi. Z zapalem występuje ten „Niemiec” w obronie prawa Polaków do takiego położenia, jakie istnieje w Szwajcaryi, a więc w obronie polskiego języka urzędowego, w obronie polskich szkół ludowych, średnich i wyższych. Otóż pan Richter „rozwinął” się obecnie aż do tego stopnia narodowej samodzielnosci. Za kilkanaście mandatów gotów on sprzedać niemiecki żywioł w Księstwie, a (nadto i liberalizm, ponieważ polska demokracja nie jest mniej klerykalną od dotychczasowych przywódców polskiej ludności. Ten polityczny kondotier, który się już tak często sprzedawał za tyżkę parlamentarnego znaczenia ultramontanizmowi i socyalnej demokracji, przyjmuje teraz zadatek od Polaków. To i wszystko!”

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: w niedzielę, dnia 8 października w Poznaniu o godz. 4 po południu na powiat poznańsko-wschodni na sali Hotelu Francuskiego, na powiat zachodni na sali Lamberta; w Opalenicy o godz. 5 1/2 po południu na sali p. Laskowskiego; w Kościanach o godz. 5 po południu na sali strzeleckiej; w Inowrocławiu o godz. 3 1/2 po południu na sali parku miejskiego; w Szamotułach o 3 godz. po poł. na sali hotelu Giełda; w Koronowie o godz. 4 po poł. na sali p. Grubińskiego; w Sremie o godz. 4 po poł. na sali p. Neymana; w Mogilnie o godz. 3 po poł. na Zofiówce u p. Szymańskiego; w Miejskiej Górze o godz. 4 1/2 po poł. w oberży p. Łukomskiego; w Miłosławiu o godz. 7 1/2 wieczorem w Bazarze; w Wągrowcu o godz. 3 po południu w Strzelnicy;

w poniedziałek, dnia 9 października o godzinie 4 po południu w Nakle na sali p. Biniakowskiego; w Kępnie o godz. 3 po poł. w Strzelnicy;

w wtorek, dnia 10 października o godz. 11 przed południem w Zninie w lokalu p. Sinchnińskiego; w Chodzieżu o godz. 2 po poł. w hotelu p. Spiego; w Krotoszynie o godz. 11 przed poł. na sali p. Bornowej;

w środę, dnia 11 października we Lwówku o godz. 3 po poł. na sali p. Wieczorka, dawniej Schillera;

w czwartek, dnia 12 października w Czarnkowie o godz. 3 po południu w Strzelnicy;

w niedzielę, dnia 15 października w Strzelnie o godz. 4 po poł. na sali p. Medo; w Obornikach o godz. 2 1/2 po południu na sali p. Głowińskiego; w Gnieźnie o godz. 1 z poł. w Hotelu du Nord, p. Fiebiga; w Krobi o godz. 3 po południu na sali p. Pomorskiego; w Srodzie o godz. 4 po poł.; w Bydgoszczy (miasto) o godz. 4 i pół po poł. na sali w Strzelnicy; w Pleszewie o godz. 3 po poł. na sali p. Wegnera przy ulicy Maliniskiej;

w poniedziałek, dnia 16 października we Wresznie o godzinie 2 1/4 po poł. w hotelu Paprzyckiego; w Jarocinie o godz. 1 i pół z południa w hotelu p. Basińskiego; w Koźminie o godz. 11 przed południem w lokalu p. Lissowskiego.

W Prusach Zachodnich

W niedzielę dnia 8 października w Pucku o godz. 3 po poł. w hotelu p. Boehma. W Swieciu o godzinie 1 na sali Arohsona. W Lubawie o godz. 2 i pół po poł. w lokalu p. Sasse. W Chełmży o 12 w południe w lokalu p. Jasińskiego. W Starymtargu o 12 i pół w południe w oberży p. Kikuta.

We wtorek dnia 10 października w Nowemmieście o godz. 1 w południe u p. Dreyera.

W niedzielę dnia 15 paźdz. w Czersku o 1 w południe u p. Strackego; w Wąbrzeźnie o godz. 4 po południu u p. Betlejewskiego. W Podstolinie o godz. 12 i pół w południe w obry p. Preussa. W Sztumie o godz. 4 po południu u p. Kowalskiego. W Tucholi o godz. 4 po poł. na sali hotelowej p. Neumanna.

W niedzielę, dnia 22 października w Brodnicy o godz. 12 w poł. na sali w Strzelnicy.

Co na to „Orędownik”?

Z Kujaw, 5 października.

Szanowna Redakcyjo. Jakem przed ośmiu laty rozpoczął interes na swoje, poradziłem się moich znajomych, jakoby gazetę zapisać, aby się czegoś nauczyć o sprawach społecznych. Doradzili mi, aby wziąć „Orędownik”, bo on w tytule powiada, że się sprawami społecznymi zajmuje, i to też pewno będzie najlepsze. Zapisalem tę gazetę, ale „Orędownik” mi zrobił wielki zawód.

Ja do spraw społecznych zaliczam spółki pożyczkowe i w tem pewnie mam rację. A czegoż „Orędownik” o spółkach nas uczył. Oto tyle, co nic, i tylko pisał, gdy się kłócił o dyrektora w Poznaniu, albo gdy pisał o jakimś przeniewierzeniu. Ale czytelników nie pouczał wcale, jak mają bronić spółek, bo tej kłótni n. p. z Wągrowca, za to naukę mieć nie można.

Są dla nas bardzo ważne kasy chorych, a czy „Orędownik” pouczył nas o nich? Ja przez 8 lat ani jednej nie znalazłem w nim przeprowadzonej nauki, ani o tej kasie, ani o towarzystwach inwalidzkich.

Od 3 tygodni jeżdżi tu jakiś Niemiec z Hamburga i wciąga ludzi naszych rzemieślniczych do Gweryvereinów, wszystkie niemieckie pisma o tem piszą i chwala się, że polskich rzemieślników i czeladź łatwo do tych niemieckich towarzystw pociągają. A czy „Orędownik” chociaż jedną napisał przestrożę dla tych bałamucionych?

Pisał kiedyś „Orędownik” nauki dla rodziców, jak się bronić w szkole, od kilku lat już tego tam wcale nie widzę, a dzieci tak płaczą, jak płakaly na szkole.

Do naszych spraw społecznych należą też Kółka śpiewackie, ale i o tych „Orędownik” wcale nie pisze, ani ich nie popiera.

Mógłbym jeszcze nie jedno wymienić, co naszym rzemieślnikom i ludowi wiejskiemu potrzebne, a czego „Orędownik” wcale nie dotyka. Ja wiem czemu, bo oto musiałby się niejednego uczyć, aby o tem pisać, a uczyć mu się nie chce. Jest mu wygodniej kłócić się, podszycować jednych na drugich, wypychać księżę z towarzystw przemysłowych, które są dla nas tak ważne, a kłócić on też wcale się nie zajmuje. Zakazuje księżom mieszać się do spraw publicznych, a sam w nich nic nie pracuje, tylko chyba wtedy, gdy czytelników prowadzi na manowce.

Taki „Orędownik”, jakim on jest, to tylko rzemieślnikom w głowie przewraca, zamiast ich zagrzewać do pracy, to on ich zagrzewa do polityki. Po szynkowniach można się nasłuchać tych rzemieślników. O czem oni tam gadają? O żadnej sprawie społecznej, któraby im chleb dała, tylko swoją partię należą. Przy tych sporach popijają wódkę i piwo, dojadają jeden drugiemu, a warsztat oddany na łaskę czeladnika lub uczenia.

Takto „Orędownik” rozumie sprawy społeczne, aby się nimi nie zajmować i tak to on wychował swoich czytelników przez lat dwadzieścia trzy. Nie ma ani jednego towarzystwa, ani żadnego zakładu, któreby „Orędownik” był utworzył. Ale za to we wszystkie, które drudzy utworzyli, bit i uderzał, podkopując do nich zaufanie.

Rzemieślnicy powinni koniecznie pomyśleć nad tem, aby „Orędownikowi” dać radę i napomnieć go, żeby, kiedy powiada, że jego pismo jest poświęcone sprawom społecznym, zajął się też temi sprawami społecznymi, a nie kłótniami i podżeganiami, któremi ustawicznie karmi swoich czytelników. Krytykować drugich to nie sztuka, ale lepiej zrobić, to nie tak łatwo, a to widzimy na „Orędowniku” bardzo jasno.

„Falsche Massnahmen gegen die Polen”.

Pod powyższym tytułem zamieszcza dzisiejsza „Freis. Ztg.” korespondencyę z Poznania, pochodzącą, jak wyraźnie się zastrzega, ze źródła niemieckiego, świadcząca przeto, że i w tych sferach zanoszą się na nieco poważniejsze traktowanie kwestyi polskiej.

Korespondent wolnomyślny pisze, że ostatecznego rezultatu środków, jakie w ostatnich dwóch latach dla zwalczania polskości zaprowadzono, wcale pomyślnym nazwać nie można. Następnie zwraca się najprzód do ustawy o języku urzędowym i powiada, że ustawy tej nikt pochwalnie nie może, chyba ten, co twierdzi, iż ludność jest dla władz, a nie władze dla ludności. Dziś jeszcze mamy w Poznaniu tysiące ludzi dorosłych, nie rozumiejących niemieckiego języka urzędowego. „Wyobraźcie so-

bie — pisze korespondent — jakiegokolwiek ostrzeżenie władz, pouczenie przy zagrożeń (Bo-lerze lub t. p. wystósowane wyłącznie w języku niemieckim, co faktycznie zachodzi — czy w okolicach, gdzie jedna część ludności mówi jedynie po polsku, zamierzony cel zostanie zupełnie osiągnięty? A jednakowoż nie pozwala ustawa o języku urzędowym żadnego urzędowego ogłoszenia w języku polskim. Czy to odpowiada celowi?

„Cała walka kulturalna, skierowana przeciw w pierwszej linii przeciwko ludności polskiej, spowodowała ściślejsze połączenie się Polaków a na dobitkę wpędziła tysiące niemieckich katolików do obozu polskiego, który przy tem znacznie się wzmocił.”

Korespondent przechodzi następnie do ustawy kolonizacyjnej, tego wyłącznie przeciwko Polakom skierowanego środka, który, zdaniem jego, dał mniej korzystnie sytuowanym Polakom do ręki znaczne kapitały, przy pomocy których mają oni — przeważnie w miastach — nową i zabezpieczoną egzystencję; tym sposobem wzmocony został po miastach polski stan obywatelski. Wypowiedziana ongi przez Bismarcka nadzieja, iż Polacy pieniądze swe przełączą w Monako, nie ziszcila się, a te kilka wsi niemieckich, jakie przy tej sposobności założono, z pewnością, jak to poseł Richter niedawno w Poznaniu słusznie zauważył, nie mogą iść w porównanie z tłumną emigracją — po większej części Niemców — z Księstwa i Prus Zachodnich.

„Z przepisami szkólnymi można by się najprędzej jeszcze pogodzić, o ile że takowe mają na celu szerzenie znajomości języka niemieckiego — pisze dalej korespondent, — ale ten, co sądzi, że przez to można polskości wyprzeć, jest w błędzie; właśnie przeciwnie się dzieje. Polak, który w ojczyźnie swjej zupełnie naturalnie języka ojczystego nie zapomina, a zmuszony jest nauczyć się języka niemieckiego, znajdzie przy swojej znajomości dwóch języków krajowych rychlej we wszystkich gałęziach zatrudnienia i znajduje się pod tym względem w korzystniejszej sytuacji od Niemca, który obecnie, nie tak jak dawniej — nie ma sposobności do bezpłatnego nauczania się języka polskiego w szkole. Każdy numer wychodzący z Poznania gazet niemieckich, zawiera w części inseratowej ogłoszenia, w których kupcy, przemysłowcy itd. żądają ludzi, „wiadających obydwojma językami krajowemi”. Na takie posady zgłaszają się obecnie wyłącznie Polacy, gdyż oni tylko posiadają te warunki, a młodzi kupcy, rękodzielnicy itp. narodowości niemieckiej, widzą się wielokrotnie zmuszeni szukać sobie w czysto niemieckich prowincjach stanowiska, aby tu zrobić miejsce polskim przemysłowcom.

„Tak więc polskości, mimo, a po części i wskutek zarządzonej w ostatnich dwóch latach przeciwko niej środków, silniejsza jest obecnie w Prusiech, aniżeli dawniej, chociaż liczba polskich dzieci w przysiężnym oświatowym i w latach dawniejszych przy pomocy subhast i dobrowolnych sprzedaży.”

Fakta te pouczają dobitnie: „W naszej epoce, w której rozległa prasa i dobrze zorganizowane stowarzyszenia pobudzają ludność do stania na straży swych interesów, nie pomagają żadne środki mechaniczne do wynarodowienia ludności. To jedynie stać się może przez powolny rozwój kultury i potrzeby ekonomiczne. Bezpośrednie ataki na narodowość sprowadzają nieufność i hartują lud w opozycyi. Często poczyna się widzieć dobro dopiero wtenczas, gdy nam utrata tegoż zagraża.”

Z ministeryalnego projektu procederowego.

Znany już czytelnikom naszym projekt ministeryalny, dotyczący organizacji rzemiosła i uregulowania spraw terminatorskich, wstąpił w nową fazę.

Tutejszy magistrat, a niezawodnie także i inne władze miejskie, wysyłają do cechów i zarządów procederowych, okólnik, w którym odwołując się na ów projekt ministeryalny, żądają objawienia zdania w sprawie tego projektu. Okólnik zawiera następujące rozdziały:

Organizacyja rzemiosła. Okólnik powiada w tym ustępie, że p. minister zamierza podnieść rzemiosło przez nadanie mu organizacji korporacyjnej. W tym celu mają być ustanowione stowarzyszenia zawodowe, a nad niemi Izby rzemieślnicze.

Stowarzyszenia zawodowe mają obejmować 20 rzemieślników, nie zatrudniających więcej jak 20 robotników. Na walnych zebraniach mogą głosować wszyscy procederzyści tego samego fachu, którzy skończyli 25 lat wieku, prowadzą proceder przynajmniej od roku w obwodzie stowarzyszenia zawodowego, i posiadają warunki uprawniające do sprawowania urzędów iawnika. Walne zebranie ustanawia statuta, które wymagają zatwierdzenia władzy wyższej, wybiera zarząd i wydziały. Wszelkie urzędy w stowarzyszeniu zawod. są honorowe. Zadanie tych stowarzyszeń jest podobne zadaniom cechowym i mają one troszczyć się o terminatorów, wyznaczać komisyje egzaminacyjne dla terminatorów i czeladzi, dbać o to, aby terminatorzy uczęszczali do szkoły uzupełniającej albo fachowej. Przepisy wydane przez stow. zawod. dla tych szkół, wymagają zatwierdzenia Izby procederowej.

Izby procederowe będą utworzone z stowarzyszeń zawodowych jednego obwodu, które z pośród siebie wybiorą członków Izby procederowej. Pod kierownictwem komisarzy, wyznaczonych przez wyż-

szą władzę administracyjną, ustanowi Izba procederowa statut, który wymaga zatwierdzenia tejże władzy. Izby procederowe będą się troszczyły o wyszkolenie zatrudnienia dla czeladzi, o wykształcenie czeladzi i terminatorów itp.

Dotychczasowe cechy mogą pozostać obok stowarzyszeń fachowych, ale stracą przywileje określone §§-ami 100 e i 100 f. Ordynacji procederowej.

O uregulowaniu spraw terminatorów rozpisuje się okólnik wyczerpujący, odwołując się na projekt ministerialny. Uczniowie mogą mieć tylko ten majster, który skończył 24 lat wieku, powiada prawo obywatelskie, nie stracił prawa do rozporządzenia swoim majątkiem, wyczerpił się rzemiosła swego w warsztacie lub w fabryce, złożył egzamin na czeladnika, albo przynajmniej przez trzy lata nieprzerwanie prowadzi proceder. Nauka terminatora ma trwać 3-5 lat, o czym będzie stanowiła Izba procederowa po wysłuchaniu stowarzyszenia zawodowego. Egzamin na czeladnika składać się będzie przed egzaminem, albo przed komisją egzaminacyjną stowarzyszenia zawodowego, pod nadzorem komisarza rządowego.

Po tych itp. wywodach stawia okólnik do odpowiedzi następujące pytania:

1) Czy odpowiednią jest liczba 20 robotników do ograniczenia mniejszego przemysłu od wielkiego?

2) Jak mają być unormowane i rozdzielone składki dla stowarzyszeń zawodowych? Czy podług podatku procederowego, czy w stosunku do liczby robotników, czy też podług rozmiaru sił maszynowych?

3) W jakim stosunku ma być ustanowiona liczba wydziału pomocników do liczby członków zarządu stowarzyszenia zawodowego?

4) Kto ma ponosić koszt wydziału pomocników?

5) W jakim stosunku ma być liczba reprezentantów wydziału pomocników do liczby członków Izby procederowej?

6) Podług jakiejś normy mają koszt Izby procederowej między poszczególne stowarzyszenia zawodowe być podzielone?

Na te pytania mają się interesenci przygotować do ustnej rozprawy.

O Zarządach w Spółkach.

Udzielanie pożyczek.

Jakkolwiek zarząd powinien na pewno udzielić kredytu w pierwszym rzędzie wymagać poręczenia — wyjątkowo, w miejsce poręczenia, wypadnie zadowolić się hypoteką lub innym zastawem.

Do dziś panuje w niektórych Spółkach fałszywe z gruntu zapatrywanie, iż najlepsze jest poręczenie hipoteczne — tak, iż od pożyczek zapewnionych hipoteką pobiera się — nawet mniejszy procent! — Owóż przeciwko temu zapatrywaniu ponownie stwierdzamy [fakt, iż straty, jakie Spółki spotykały — właśnie przeważnie z interesów pochodzą hipotecznych. Tomaczy się to tem, iż pewność hipoteczna wiele jest zmienna — zawarowana zresztą różnemi prawnymi przepisami, których niezajomość mści się nieraz bardzo — spustoszenie zresztą posiadłości, administracje przymusowe — subhasty — zupełnie inny dają ostateczny obrachunek, aniżeli się przy udzielaniu pożyczek przedstawiał. Są wprawdzie hipotece zupełnie pewne — ale takowe nie należą właściwie do Spółek. Do udzielania pożyczek hipotecznych, nie wypowiedzianych — a przynajmniej na czas dłuższy zapewnionych, są inne banki: czy to landszafci, czy kasy prowincjonalne lub państwowe — inne wreszcie banki hipoteczne, które mogą stawić daleko dogodniejsze warunki pożyczającym aniżeli Spółki, które powinny mieć swe kapitały w ruchu. To też niektóre hipotece tak zwane pierwsze — pupilarnie pewne — znajdujące się w Spółkach — leżą tam z krzywdą interesentów, którym zarząd powinien się wystrząść o tańszy kredyt, aniżeli go Spółka udzielić może.

Właściwie tedy oświadczyć się zasadniczo trzeba przeciwko udzielaniu w Spółkach pożyczek na hipotece, — tem bardziej, iż możliwa konieczność ratowania pretensji dla Spółki przez kupno posiadłości, do której administrowania zarząd się nie kwalifikuje — z reguły zgubną dla Spółki okazać się może.

Natomiast zganić nie można, jeżeli zarząd dla większej pewności Spółki, obok poręczenia, wymaga jeszcze zapewnienia hipotecznego, które równocześnie zapewnieniem jest i poręczenia, co w czasach dzisiejszych, gdy tak łatwo ulatniać się nawet posie-

dzicielom gruntów do Ameryki — wielce się zaleca.

Jeżeli zapewnienie hipoteczne i tę ma niedo- godność, iż połączone jest z kosztami wynikającymi z zapisania i maszyna księgi wieczystej — to względem na koszt nie powinien powstrzymać zarządu od domagania się formalnego zapisania pretensji na imię Spółki, — gdyż same cesy, kwity wymagalne i wszelkie niezapelnione formalne zastawy — łatwo Spółkę narazić mogą na stratę procentów, kosztów, a nawet i kapitału.

Ponieważ sprawy hipoteczne wymagają znajomości przepisów prawnych — dla tego rzadko obyć się powinno bez porady adwokackiej. — W miejscowościach, gdzie niema sądu na miejscu, wdawanie się w hipotece wprost odradzać należy.

Patron.

Koleje syberyjskie.

Olbrymie przestrzenie syberyjskie nie miały dotychczas weale kolei, a linie kolejowe rosyjskie do niedawna sięgały tylko do Wołgi. Dopiero przez przedłużenie do Ufy, potem do Ziatoust, wreszcie do Czeljabińska kolei, prowadzącej z Petersburga na Moskwę, do Samary, połączone zawołżańskie okolice z zachodem. Przez poprowadzenie tej linii kolejowej, jak niemiędy drugiej, nie połączonej z siecią kolei rosyjskich, a idącej z Permu nad Kamą, dopływem Wołgi, do Timenia nad Turą, poboczną rzeką Obu, zrobiono pierwszy krok do budowy kolei syberyjskich. Pierwszy ich projekt miał rzucić sam car, a wśród pobudek najważniejszą rolę grały względy nie handlowe, lecz strategiczne, chodziło o ułatwienie obrony olbrzymiej granicy południowej i koncentracji wojsk.

W r. 1867 uchwalilo ministerium rosyjskie wybudować w Syberji trzy strategiczne linie kolejowe, nie połączone z sobą ani z kolejami europejskimi. Jedną z nich t. zw. „śroko-syberyjską“ prowadzić miała z Tomsku nad Obem do Irkucka nad jeziorem Bajkalskim, położonym mniej więcej w połowie długości Syberji u południowej jej granicy. Połączenie tej kolei z nadwołżańskimi, odbywać się miało przez rzekę Ob i jej dopływy, zaś żegluga na jeziorze Bajkalskim miała stanowić nie wiążącą ją z drugą linią kolejową „zabajkalską“, która z miasta Mysowskaja nad Bajkałem isć miała do Strietieńska nad Szylką, dopływem Amuru, przedłużeniem więc jej byłaby żegluga na Amurze, wpadającym do Oceanu Spokojnego i na jego dopływach, a z Grawskaju do Władywostoku, położonego nad morzem u saniej prawie nasady półwyspu Korei naprzeciw wysp japońskich, miała znow isć kolej. Koszta wykonania otych kolei, wynoszących razem 3111 kilometrów, obliczono na 122 milionów rubli.

Do rozpatrzenia tej sprawy wyznaczył car osobną komisją, a ta wysłała do Syberji inżyniera Menjenina do zbadania wszechstronnie warunków, Menjenin zaprotestował przeciw kombinowaniu ruchu kolejowego z żegluga po wielkich rzekach syberyjskich i jeziorze Bajkalskim, gdyż z powodu ostrości klimatu, żegluga tam zaledwo przez trzy miesiące w roku jest możliwą. Zaproponował natomiast budowę linii kolejowej, idącej wprost z Czeljabińska do Irkucka, okrążającej jezioro Bajkalskie i na Mysowską, Strietieńsk, wzdłuż Amuru, przez Grawskaja i dalej do Władywostoku.

Linia ta wyniosłaby 7642 kilometrów, czyli przeszło 1000 mil i stworzyłaby bezpośrednio kolejowe połączenie Petersburga z Władywostokiem, zachodniego wybrzeża Europy z wschodnio-azyatyckim. Studya swe skończył Menjenin w r. 1890, jednak tego samego roku car potwierdził jego projekt, a w maju 1891 przystąpiono do jego wykonania, z wyjątkiem kolei nadamurskiej, która ma na razie zastępować żegluga po tej rzece. Długość teraz budowanych kolei wyniesie 5200 kilometrów, czyli 700 mil, a koszt ich budowy obliczają na 206 i pół miliona rubli. Przed rozpoczęciem budowy długo wazyła się kwestya, czy rząd ma prowadzić ją w własnym zarządzie, czy oddać francuzkiemu towarzystwu, rozporządzającemu olbrzymim kapitałem, wreszcie postanowiono prowadzić roboty w własnym zarządzie. Budowę kolei syberyjskich starano się przeprowadzić jak najmniejszym kosztem. Jak najmniej więc będzie stacyi i to tylko konieczne, jak najmniejsze przepokry i nasypy i jak najradsze mosty i to krótkie, a w kilku miejscach, gdzieby potrzeba było budować mosty o wielkiej rozpiętości, tam w lecie parowe promy przewozić będą pociągi na drugą stronę rzeki, a w zimie na wzór amerykański, budowane będą na lodzie tymczasowe tory. Robi się to w ten sposób: W lodzie wyrębuje się koryto, w niem ustawia się progi poprzeczne i nalewa wodę, na nich

progi podłużne, potem znowu poprzeczne, po których dopiero biegną szyny.

Koleje syberyjskie będą niewątpliwie jednym z największych dzieł na kuli ziemskiej w zakresie kolejnictwa, ale lat długich potrzeba, zanim w zupełności zbudowane zostaną.

KORESPONDENCYJE.

Wiedeń, 5 października.

(Choroba hr. Falkenhayna. — Z Rady miejskiej. — Z Izby poselskiej.)

Już przed kilku tygodniami donosiłem, że minister rolnictwa hr. Julian Falkenhayn jest bardzo chory. Jakkolwiek dzienniki tutejsze uporczywie milczały o tem, choroba ministra ciągle się zmagala. Od dawna cierpi on na kamień a nadto na dolegliwości sercowe. Ile możności ukrywał jednak cierpienie przed drugimi i przed sobą samym. Aż do ostatnich czasów pragnął być obecny na naradach ministrów. Ze zaś nie mógł już przybyć do prezesa gabinetu, grzeszny hr. Taaffe zwoływał ministrów do pomieszczenia p. Zaleskiego, znajdującego się w tej samej kamienicy, co pomieszczenie hr. Falkenhayna. Tam w krześle znośono hr. Falkenhayna z drugiego piętra na pierwsze do pomieszczenia pana Zaleskiego, aby mógł brać udział w obradach ministrów.

Ostatecznie lekarze oznajmili pacjentowi, że operacya, której się długo opierał, jest konieczną. Odbyła się ona dziś w południe. Utrudniała ją okoliczność, że ze względu na słabość serca chorego nie można było użyć narkozy. Trzeba było poprzestać na natarczy podlegających operacyi części ciała kokainą. Dokonali operacyi doktorowie Englich, Wanke i Reznicek. Trwała ona od godz. 11 do 12 w południe. Wydany natychmiast buletyn opiewa: „Stan zdrowia dobry“. Hr. Falkenhayn po operacyi zasnął. Zwłaszcza w kołach arystokratycznych, w których hr. Julian i brat jego Franciszek cieszą się wielkim poważaniem i gorącą przyjaźnią, ciężka choroba ministra wywołała żal głęboki. Hr. Julian Falkenhayn liczy dopiero lat 64. W każdym razie wskutek operacyi przez dłuższy czas będzie zmuszony usunąć się od spraw publicznych.

Radykalizm występuje w Austrii pod różnemi firmami, ale w gruncie rzeczy jest to wszędzie ten sam gatunek: nie chodzi mu o nic innego, jak o krzyk, nie o treść słów, o wicherzenie, nie o działanie — jak to w wczorajszym numerze „Czasu“ trafnie zaznaczył wyborny artykuł o wyborze *Luovskim* i tamtejszej tromtadacyi. W Pradze ta *radicalilla* występuje pod hasłami nibyto narodowemu, kokietując równocześnie z socjalizmem, który jest prostą negacyą wszelkiego programu narodowego. W tutejszej radzie miejskiej ten sam radykalizm pod kierownictwem członków dawnego klubu demokratycznego, jak dr. Lueger, nibyto działa w imię antysemityzmu, chociaż jestem mocno przekonany, że nikt mocniej od p. Luegera nie ubolewałby nad tem, gdyby nagle znikli żąd żydzi, bo wtedy straciłby wszelki pretekst agitacyi. W każdym razie burmistrz Wiednia *dr. Pric*, zaszczycony niedawno w krzyżem orderu św. Grzegorza, nie jest żydem, ani też podejrzany o szczególną czułość dla żydów, a w wydziale miejskim (Stadtrath), który tworzy komitet wykonawczy rady miejskiej, nie zasiada *ani jeden żyd*. Pomimo tego batalion p. Luegera, liczący 46 radców miejskich, w ten sam namiętny sposób, jak Młodoczyński w przakłej radzie miejskiej, napada na wydział miejski, a zwłaszcza na p. Prica, jedynie dla tego, że on reprezentuje jakąś powagę, a obok tego też dość znaczna pensya burmistrza (24,000 florenów) i członków wydziału kole w oczy przedmiejskich demokratów antysemitów. Dziś odbyła się narada „postępowej“ większości rady miejskiej (92 radców), jakby przywrócić tad w obradach i zapobiedz brutalnym scenom. Na nie-szczęście ta „postępowa“ większość obejmuje aż nadto żywiołów, którzy pod względem anarchicznych nalogów i brudnej zadróżki w niczem nie ustępują Luegerowcom. Każdy z tych panów „postępowców“ chciałby zasiadać w wydziale (to znaczy pobierać 3000 florenów rocznej pensyi), a nie jeden z nich pragnie zasiadać na krześle burmistrza. — Każdy zatem z tych ambitnych malkontentów większok postępowej w opozycyi frakcyi Luegera widzi pożądaną środek obalenia teraźniejszego status quo i dostania się potem, jeżeli nie na krzesło burmistrza, to przynajmniej do wydziału miejskiego. W takich okolicznościach żadne narady większości i żadne nawoływanie dzienników półrządowych nie zdelają sprowadzić szczerego skupienia się „postę-

powców“ około burmistrza i Wydziału miejskiego, i prawdopodobnie rząd ujrzy się zmuszonym, na pewien czas wyznaczyć komisarza do zawiadowania sprawami miejskimi. W każdym razie ten paralelizm w wzmaganiu się ruchu radykalnego we *Lwowie* (gdzie jednak dotąd nie dotarł jeszcze ani do sali Rady miejskiej, ani do sejmowej), w *Pradze* i w *Wiedniu* powinien wszystkie trzeźwe i umiarkowane żywioły zachęcić do wspólnego i równie systematycznego oporu.

W Izbie poselskiej 10 albo 12 października rozpoczyna się rozprawy o *rozporządzeniach 12 września*. Rząd zaproponuje przekazanie ich ogólnej komisji, która potem zaproponuje Izbie zatwierdzenie rozporządzeń. Oczywiście hr. Taaffemu i hr. Schoenbornowi chodzi o to, aby nie byli zmuszeni na publicznem posiedzeniu wyliczać wszystkie te wyroczenia (zwłaszcza obrazy majestatu), które się wydarzyły w Pradze i zmusili rząd wprowadzić stan wyjątkowy. Natomiast w komisji, której posiedzenia nie są publiczne i do której wejdą najwybitniejsi reprezentanci wszystkich stronnictw parlamentarnych, rząd dokładnie wyjaśni wszystkie smutne szczegóły anarchicznej, antypaństwowej i antydynastycznej agitacyi w Pradze.

Niemcy.

Berlin, 6 października. Cesarz zamierza opuścić Trakiany 8 b. m. wieczorem i zamądz udać się do swego pałacu myśliwskiego Habertsstock.

Kancelarz, hrabia Caprivi, powróci z Karlsbadu w połowie b. m., minister kultu, dr. Bosse, już powrócił z Szwajcaryi.

Niemiecko-rosyjskie obrady nad traktatem handlowym obracały się na dotychczasowych posiedzeniach około kwestyi ogólnych, dopiero w czwartek przystąpiono do pojedynczych spraw taryfowych. Zachowanie się dotychczasowych rosyjskich przedstawicieli sprawia wrażenie, iż rząd rosyjski pragnie przyjęcia do skutku traktatu handlowego z Niemcami. Jakkolwiek nie można jeszcze przewidzieć dzisiaj czasu trwania obrad, to jednakże panuje w decydujących sferach przekonanie, że przed końcem bież. roku nie można myśleć o ich ukończeniu. Na spisie rosyjskich żądań stoi na pierwszym miejscu zniesienie niemieckiego cła od zboża z 5 mk., jak wynosiło przed wybuchnięciem wojny celnej, na 3 marki 50 fen. Lista wzajemnych żądań niemieckich obejmuje 70 punktów.

Stan zdrowia ks. Bismarcka polepszył się do tyle, że wyjazd z Kissingen ma nastąpić w sobotę. Podróż odbywać będzie ksiądz osobnym pociągiem.

Pamiętniki ks. Bismarcka, jak to donosiły pisma niemieckie, nie są sprzedane. Zapewnia o tem „Pol. Corr.“ Wprawdzie zrobiono księciu podobną propozycyą, lecz odrzucił ją hr. Herbert z podziękowaniem.

Kursa socyalne katolickiego związku ludowego w Niemczech wywołały u ewangelików naśladowanie tego przykładu. We wtorek ma się odbyć w Berlinie, jak to uchwalono na ewangelicko-socyalnym kongresie, kurs ekonomiczno socyalny, na którego 8 wykładów przeznaczono 40 godzin.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady związkowej przekazano wydziałom wnioski Prus wraz z projektem, dotyczącym zmiany w ordynacyi procederowej, również projekt, odnoszący się do poglądu na dochoły i rozehody w Kamerunie, Togo i południowo-afrykańskiem terytorium niemieckiem za rok 1892/93.

Pałęborski biskup Sinar wyjechał do Rzymu, gdzie uzyskał audiencyą u Ojca św., która trwała przeszło godzinę. Ojciec św. wypytywał go łaskawie o stosunki dycezyi i wyraził radość z powodu nowo budującego się konwiku teologicznego, Collegium Leoninum, do którego kamień węgielny położono w pamiętnym dniu jubileuszu Ojca św. Po audiencyi został ks. biskup zaproszony na obiad do Jego Eminencyi ks. kardynała Ledóchowskiego.

Południowa Ameryka.

Nowy Jork, 6 października. „New-York Herald“ donosi z Montevideo, że flota powstancza bombardowała wczoraj przez cały dzień stolicę republiki brazylijskiej. Baterye lądowe odpowiadały na bombardowanie okrętów. W mieście panuje zupełna anarchia; handel ustał, giełda opuszczona.

Zolnierze Peixoty żyją z mordu i rabunku. Oddziały żołnierzy plądrują po mieście, werbują gwałtem rekrutów, zabierają do niewoli wybitniejsze osobistości, sympatyzujące z admirałem Mello. Angielski pocł zavezwał wszystkich angielskich pod-

konatbys się, jakby przeklinał i dawał szkaradne przewiska.

Nie możecie dopuścić go do kłatw i przezwisk, gdyż to grzech, ale jeżeli tylko przeciwko mnie się zwraca, ja mu przebaczam. Zresztą może lepiej będzie, jeżeli wspomni o tej sprawie, że zachowacie milczenie.

To przyjdzie łatwo. On mówi tak wiele i tak prędko, nie czeka nigdy na odpowiedź. Ale czy się nie lekasz sam o siebie, kochany księże Pawle?

O! nie mi nie robi — nie boję go się — odpowiedział kapłan. — Będzie trochę mrucał, użyje parę słów grabiańskich a potem skończy. Nabierz odwagi, Maryo Ludwiko, to będzie interes nie trwający nad pół godziny.

Dałby Bóg, aby tak było! — westchnęła żona Marka, podnosząc oczy w górę i wstając z krzesła.

Lucya, która, jak powiedzieliśmy, bystro oeniata fakta, nie wierzyła w to, aby rzeczy poszły tak gładko.

Przyjdź lepiej, wuju, z nim razem do domu do nas, kiedy się wszystko skończy, — rzekła, — aby nam dać przez to znak, że wszystko się ułożyło.

Ksiądz Paweł sam miał wątpliwości co do zakończenia sprawy, jakkolwiek tak dodawał odwagi kobietom, zwłaszcza pani Pandolfi. Poczuwała kobieta była z natury bardzo szczerą, ale zdawała się zawsze wprowadzać jakiś żywioł komiczny do wszystkiego.

Wynikiem rozmowy było, że w pół godziny później Don Paolo pukał do drzwi pracowni na Via dei Falegnami, gdzie pracował Marek z Janem. Na głos rzeźbiarza wszedł.

Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 228.)

Miała ona teatralne życzenie zamienić z Janem przysięgę, że raczej utopią się razem na Ponte Quattro Capi, aniżeli się rozłączą. Natura jej nie była dramatyczną, tak samo jak jego.

Dziewczę ubrało się szybko, zdecydowawszy się, że jeżeliby wywierano jakiś nacisk, nie ustąpi, lecz nie widziała potrzeby wypowiadania frazesów i uznała, że lepiej być wesolą, o ile można, w danych okolicznościach. Gdyby nie stanowczy Lucyi, Signora Pandolfi byłaby z pewnością poszła za pogodem ucznó i położyła się w łóżko. Lucyja jednakże nie miała zamiaru dopuścić do tego i pocieszała ją, podając środki uniknięcia zlego, jak gdyby sama była matką a Marya Ludwika jej dzieckiem.

Znalazły księżda Pawła w małym jego mieszkanku; prosił, aby weszły i pomówiły z nim o całej sprawie.

Przedewszystkiem — rzekł kapłan — to jest niesprawiedliwe, powtórę niemożliwe, a po trzecie Marek nie odważy się spełnić swój grzeby.

Jak ci się to wydaje prostem, księże — zawołała Signora Pandolfi, odetchnawszy przy pierwszych słowach, jak zmęczony koń, który widzi wierzchołek góry.

A gdyby ojciec odważył się i zmusił mię do tego — co wtenczas? — zapytała Lucyja, która nie zadowolila się tak prędko.

— Nie może cię zmusić, moje dziecko — prawo nie pozwala na to. Powiedziałem to już wczoraj.

— Ale prawo tak daleko, a on taki gwałtowny — odpowiedziało dziewczę.

— Nie obawiaj się — zapewniał ks. Paweł, pocieszając ją. Ja to poprowadzę. Będzie walka może, ale ja mu wyperswaduję to. Był z swymi przyjaciółmi wczoraj wieczorem i umysł jego był wzburzony. Pewnie myśli inaczej dziś rano.

— Przeciwnie, wtrącała Signora Pandolfi, zbudził mię wraz ze świtem i dał mi wiele pieniędzy na zakupienie wyprawy Lucyi. Przyjdzie do domu na południe i będzie żądał zobaczyć rzeczy, które przyniosłam, więc myślałam sobie, że może lepiej kupię cośkolwiek, aby mu pokazać, tak z pół tuzina chustek, coś, co sprawi jakiś efekt.

Ksiądz Paweł uśmiechnął się a Lucyja spogłądała z serdecznością od niego ku matce.

— Zdaje mi się, że pół tuzina chustek nie zrobiłyby dobrego wrażenia, rzekł kapłan. Albo widziałby, że nie myślisz na serio i gniewałby się bardzo, albo też oszukałby się, myśląc, że istotnie kupujesz wyprawę. W tym razie zaś postąpiłabyś źle, tak nie powinno isć dalej; trzeba mu wybić myśl tę z głowy jak można najprędzej.

— Ale jeżeli nie nie zrobić przed obiadem, to będzie wściekły — będzie wołał, że spiskujemy wszyscy przeciwko niemu.

— Tak też jest, rzekł Don Paolo z prostotą.

O Boże, Boże — jęczała pani Pandolfi szukając chustki do nosa w oczekiwaniu nowego strumienia łez.

— Nie płacz, mamó. To nic nie pomoże, odezwiała się Lucyja.

— To prawda, na nic to się nie zda — przyznawał ksiądz Paweł. Nie można nic innego zrobić, jak isć i wystąpić śmiało w obec Marka i nie opuścić go, dopóki nie zmieni myśli. Lękacie się spotkania się z nim na południe. Pójdź teraz do pracowni do niego.

— O! jesteście aniołem, księże Pawle! — zawołała Marya Ludwika, odzyskując równowagę i chwając chustkę do kieszeni. Więc nie potrzebujemy nic kupować? Co za ulga!

— Powiedziałam ci mamó, że wuj Paweł będzie wiedział, co zrobić, zauważyła Lucyja. On taki dobry i taki odważny. Ja nie chciałabym wiedzieć ojca dziś rano. Czy rzeczywiście pójdiesz do niego, wuju?

Młode dziewczę zdjęło płaszcz i kapelusz z powieszadła na ścianie i przyniosła mu je.

Naturalnie, że pójdę i to zaraz, odpowiedział. Ale muszę wam udzielić rady.

Zrobimy wszystko, co nam powiesz — zawołały obie kobiety razem.

Nie stawiajcie mu żadnych pytań, ani nie dotykajcie weale tej sprawy, gdy wróci do domu.

Wolałabym przedź mówić o śmierci wykrzyknęła Signora Pandolfi.

A jeżeli zacnie mówić o tem, nie odpowiadajcie mu, ani go nie drażnijcie.

Bądź o to spokojny, księże, odpowiedziała otyła pani. Nie trzeba budzić śpiącego psa — wiem o tem.

Jeżeli się będzie bardzo gniewał, odesłajcie go do mnie.

O! to znowu co innego. Wolałabym dać pieprzu kotu, aniżeli mówić do niego o tobie. Prze-

(C. d. n.)

danych, aby stolce opuścili, ponieważ flota powstańcza zamierza w dalszym ciągu bombardować. Wszelkie przesyłki pocztowe rewidują urzędnicy na rozkaz prezydenta Peixoty. Wszyscy oczekują walnej bitwy w pobliżu miasta Rio Grande i Porto Alegre.

London, 6 października. Wedle doniesień biura Reuters, komendanci zagranicznych okrętów w Rio de Janeiro poproszą rządu o nowe instrukcje, ponieważ rząd brazylijski na kilku punktach w mieście urządził forty, które odpowiadają ogniem na bombardowanie floty powstańczej. Komendanci sądzą, że w takich warunkach nie mogą interweniować celem zapobieżenia bombardowaniu stolicy. W londyńskich kołach rządowych twierdzą, że postępowanie rządu brazylijskiego uniemożliwia interwencję zagranicznych okrętów wojennych.

Paryż, 6 października. Z Buenos Ayres donoszą, że Saens Pena wydał manifest do narodu, w którym wyjaśnia swoją politykę, piętnuje rewolucję, oraz chwali wierność armii i przyrzeka, że będzie rządził uczciwie.

Podczas zdobywania Santa Fé poległo kilku kolonistów. — Kawalerya ściga dotychczas powstańców.

Wedle doniesienia z Santiago, minister wojny podał się do dymisji. Senat uznał gabinet winnym zdrady stanu i rozkazał przyrzeczenie ministrów. Prezydent Vanezeli podał się do dymisji. Wiceprezydent objął jego stanowisko.

Bombardowanie Rio de Janeiro było wczoraj bardzo silne.

Telegramy.

Paryż, 6 października. Wedle wiadomości z Bangkoku, specjalny francuski poseł Le Myre de Vilers miał audiencję u króla syamskiego, który miał wyrazić uczucia serdecznej przyjaźni dla Francji (!) i zarecażyć, że interes (!) swamskiego narodu wymaga, aby traktat zawarty z Francją został sumiennie wykonany.

Paryż, 6 października. Redaktor „Figara”, Francis Magnard, omawia w dłuższym artykule pogłoskę o rzekomej wyprawie agentów prowokacyjnych do Paryża i Tulonu na uroczystości rosyjsko-francuskie. Magnard powatpiewa o autentyczność tej pogłoski i jest tego zdania, że Francuzi powinni się przedewszystkiem bronić przed swoim własnym entuzjazmem, przed swoimi nerwami i sami przed sobą.

Lens, 6 października. Ostatnia noc była bardzo niespokojna. W Pas de Calais świętujący górnicy nie pozwalają pracować w kopalniach; uderzyli oni na pewną oberżę, w której odbywało się zebranie górników, nie biorących udziału w bezrobociu. Zandarmerya rozprężyła napastników. Dwóch robotników przyaresztowano.

Charleroi, 6 października. Gromada górników świętujących popsuła tor kolejowy w pobliżu Ransort. Zandarmerya, obrzucona kamieniami, dała ognia i rozprężyła demonstrantów. Dziewięć osób przyaresztowano.

London, 6 października. Biuro Reutersa donosi z Kapstadt, że w północnej części kraju Bechuanaland, stojącym pod protektorem angielskim, wojsko Matabelów dało ognia do oddziału policji angielskiej. Policja odpowiedziała ogniem, poczem Matabelowie rozproszyli się w zaroślach.

Rzym, 6 października. Wedle agencji Stefaniego, wiadomość, że król wraz z ministrem marynarki odwiedzi eskadrę angielską w Spezzii, jest bezpodstawa.

Barcelona, 6 października. Sprawca zamachu, Pallas, został dzisiaj rano rozstrzelany.

Madryt, 6 października. Wczorajsza rada ministeryalna, której przewodniczyła królowa regentka, zajmowała się jedynie sprawą napadu na obóz pod Melilla. Postanowiono wystąpić energicznie przeciwko Kabyliom i rozpocząć natychmiast prace fortyfikacyjne.

„Correspondencia” donosi, że Kabylowie proklamowali świętą wojnę przeciwko Hiszpanii.

Wiedeń, 7-go października. Serbskie pisma twierdzą, jakoby austriacko-węgierska wojska urządziły warownie w okolicy Lomy, jako punkt obrony przeciw wypadkom na Salonice i jakoby te prace wywołały były w Carogrodzie wielkie zaniepokojenie, skutkiem czego ambasador turecki we Wiedniu miał zostać upoważnionym do zapytania cesarskiego rządu w tym względzie. Otóż „Fremdenblatt”, powiada, że ta wiadomość, podana przez gazety serbskie, należy do rodzaju tych licnych pomysłów przez serbskie gazety przeciw Austro-Węgrom w nowszym czasie rozszerzanych. „Fremdenblatt”, zwraca uwagę na artykuł, który przed niedawnym czasem ukazał się w „Odjeku”, nadto na zapowiedzianą podróż serbskiego agitatora Bejlebowicza, który objeżdża wszystkie większe miasta Serbii, gdzie przemawia na korzyść ziomków, będących pod rządem austriackim.

„Fremdenblatt” zwraca nadto uwagę na artykuły w „Dniwni Listy”, które w liście, rzekomo z Bośni nadstawianym, wzywa Serbów, żeby dostarczyli Bośni broni do wyswobodzenia się z pod rządów austriackich i aby w Serbii zawieźli tajne komitety, mające Bośni pomagać. Tak przemawiają pisma serbskie, stojące blisko rządu lub stronnictw rządowych. W związku z innymi wypadkami nowego czasu zastępuje na poważną uwagę przyjeździe do Serbii Mehmed Beya Spochis, wydalonego z Mostaru za agitację panslawistyczną i uderzające wyrażenia, które czyniono w czasie podróży króla serbskiego. Tym szczególnym wypadkiem trzeba będzie poświęcić odpowiednią bacność, aby dojdło do tego przekonania, iż już nadszedł czas, aby zastanowić się nad temi wypadkami.

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy.)

— Połóż się teraz... kochany... — rzekła, kłękając przy nim.

— Oszalałaś?... Ja nigdy nie kładę się, bo może mnie krew zadusić...

— Spróbuj dziś... Jestem przecież przy tobie... To nie choroba, ale bezsenność i nieporządne życie wyczerpują twoje siły. Gdybyś co nowo spała w łóżku, wygodnie, przekonałbyś się, że nie jesteś tak chory.

Sciskała jego rękę suchą i gorącą. Zdzisław rozmyślał, wreszcie rzekł:

— Tak... sen w łóżku uśmiecha mi się... Ale boję się...

— Spróbuj... Ja ci wysoko ustawię poduszki, będziesz jak na fotelu.

Brzeski patrzył na łóżko.

— Spróbowałbym. Ale... jeżeli skonom ci w rękach?

— Nie bój się, dziecko... Ja będę czuwał przy tobie. Podłóżę ci ręce pod plecy i gdybym spostrzegła, że ci niewygodnie, zaraz cię podniosę...

Brzeski uśmiechnął się, przeszedł do łóżka i usiadł na niem. Próbował pochylić się na poduszki, ale strach go ogarniał.

Wówczas Madzia usadowiła go na środku pościeli i ostrożnie zaczęła układać nogi.

Zdzisław bronił się, drżał i mówił ze spazmatycznym śmiechem:

— No, już dosyć... Ja siedzę na łóżku... Zrobiłem olbrzymi postęp, bo dawniej uciekałem od niego... Dajże spokój... Madziu... złota... kochana... nie kładź mnie... Przecież ja ci w rękach umrę...

Ale Madzia już położyła go na poduszkach.

— Cóż, że ci?... — spytała.

— Dobrze mi... tylko czy to na długo wystarczy?... Odsuń, kochanko, te świece ze stołu, bo patrz mi prosto w oczy, jak gdybym już był trupem... Aa... tylko trzymaj mnie za rękę, albo podnieś mnie.

Madzia wyrwała mu się i, powstawszy, prędko przeniosła świece ze stołu na komode.

— Widzisz — rzekła, siadając przy nim i znowu biorąc go za rękę. — Nie ci się nie stało, choć odeszłam...

— Ale jak mi serce bije!... — szepnął.

Powoli jednak uspokoił się i wskazał Madzi jej cień na ścianie.

— Jakże to zabawne!... — mówił. — Umiesz ty jeszcze pokazywać zajączka na cieniu?... No, to, pokazał... A... tak... ale to już nie ten sam, którym bawiliśmy się podczas zimowych wieczorów w ksiwnie. Wszystko przeszło i, zdaje mi się, że trochę za prędko.

Znowu umilkł. Madzia siedziała przy nim, wsłuchując się w jego prędki oddech i wyczuwając gwałtowne bicie puls w ręce.

— Oryginał jest ten twój Dębicki — odezwał się chory. — Ciągłe widzę go przed sobą. Co za poglądy!... Ale mi w głowie trochę zamajęli.

(Tu opuścimy niewielki ustęp, nie mający związku z dyskusją i przejdziemy od razu do dnia następnego, kiedy profesor Dębicki przyszedł odwiedzić chorego do hotelu.)

— Zobaczysz... — rzekła Madzia — przekonasz się, że będziesz zdrow...

— Jakaś ty zabawna! — odparł Zdzisław. — Czy myślisz, że ja ci ja nie przypuszczam tego?... Nauka mówi mi, że prawdopodobnie mam suchoty płucne, gardlane, nawet kiszkowe... Ale rozsądek niekiedy ostrzega, że mogę się mylić i że istnieje jakaś tysiącna część prawdopodobieństwa, że netylko odzyskam zdrowie, ale nawet będę mógł pracować...

— O, tak... mów tak zawsze!... — zawołała Madzia, rzucając mu się na szyję. — Ale zaraz mnie wezwiesz, jak tylko przyjedziesz do Meranu?

— Natychmiast po konsultacji z Tapeinerem.

— I już ciągle będę z tobą?...

— Do śmierci — odparł, całując ją w czoło.

Gdybyś nawet uciekła, pogonię za tobą. Wiem, że ty jedna możesz mnie pielęgnować... Tylko... teraz nie sprzeciwiaj mi się.

— No... więc jedź do Meranu! — rzekła Madzia stanowczo.

— Zaraz... cierpliwości!... Dajże mi parę dni odpocząć...

— Roześmieli się oboje.

— Oj, ty... ty, hipokondryku... — gromiła go siostra.

— Może być, że to hipokondrya.

— Wiesz — odezwała się po chwili — kiedy jesteś tak bogaty, to weź dorózkę i wyjedźmy na parę godzin na powietrze.

— Co tu u was za powietrze! — odparł. — W górach będę miał powietrze, a tu... wołę zacząć na tego „oryginała”. Pierwszy raz w życiu widzę uczonego i matematyka, który z najniższą krwią utrzymuje, że wierzy w nieśmiertelność duszy.

— On naprawdę wierzy i musi mieć jakieś dowody.

— Szczęśliwy!... — westchnął Zdzisław.

W południe przyszedł do hotelu Dębicki, ubrany w szaty świąteczne. Miał brązowy surdut, trochę ciasny w plecach, białą pikową kamizelkę, która odstawała z przodu i jasnopopielate spodnie z niedużą plamką niżej prawego kolana. W jednej ręce trzymał kapelusz i laskę, w drugiej letni paltot, którego rękaw włożył się pod podłozę.

Na widok pięknie odzianego profesora, oboje Brzeski nie mogli powstrzymać się od uśmiechu.

— Aha! — zawołał Dębicki — suchoty ustępują przy siostrze?...

— Wie pan profesor — rzekła Madzia, witając go — że Zdzisław dzisiejszej nocy pierwszy raz spał w łóżku... Ubrany, ale leżał...

— A co ciekawsze — dodał Brzeski — że na tle pośmiertnej nicości zaczęły pokazywać mi się jakieś kształty... ruch...

— Dosyć prędko — odparł Dębicki.

— Konieczny skutek wczorajszej rozmowy z panem. Zamknięte oczy, w stanie normalnym, widzą tylko ciemność; ale gdy podrażni je światło jaskrawe, wówczas na tle ciemności muszą ukazać się widziadła.

— Dobry znak — rzekł Dębicki. — Dowodzi, że nie zamarł w panu zmysł duchowy.

— Ach, jaki pan dobry!... — zawołała Madzia. — Niech pan jeszcze mówi, jak wczoraj, a jestem pewna, że Zdzisław nawróci się...

Brzeski uśmiechnął się, Dębicki odparł chłodno:

— Właśnie po to przyszedłem, abym dokończył wczorajszej rozmowy. Ale muszę ostrzedz, moi państwo, że nie mam zamiaru was nawracać. Nie jestem apostołem, ani w zgubionimi owcami z mojej owczarni. Jesteście dla mnie tem, czem dla chemika odczynnik chemiczny, a dla fizyka: dynamometr, termometr, galwanometr... Przepraszam, ale do tego przynajmniej się zgóry...

Ton Dębickiego był tak oschły, że po obliczu Madzi przemknął cień niezadowolenia. Ale Zdzisław uścisnął za rękę profesora.

— Znowu imponuje mi pan — rzekł. — Istotnie teoria nieśmiertelności duszy, wykładana w tym celu, abym pocieszył chorego za pomocą dyalektycznych kuglarstw, byłaby... przepraszam... nędzną zabawką. Ja — niech pan nie nazwie tego zarzuceniem — już za wiele umiem, abym mógł mnie kto zmistyfikować frazesem; a pan jest za mało uczciwy i poważny, abym dopuścił się tego.

Dębicki położył swój kapelusz na imbryku i maśle, w kącie postawił laskę, która upadła, a sam usiadł na fotelu i złożywszy ręce, bez wstępu zapytał Zdzisława:

— Dla czego nie wierzysz pan w istnienie duszy, różnej i odrębnej od ciała?

— Bo jej nigdy nikt nie widział — odparł Brzeski.

Madzia drgnęła. Dziwne przebiegło ją uczucie wobec tak prostego sformułowania kwestyi.

— A dla czego — mówił Dębicki — wierzysz pan, że zjawisko, zwane światłem, polega na 400 do 800 trylionów drgań na sekundę? Kto widział te drgania?

— Wiadomość o drganiach wynika z rachunku opartego na fakcie, że: dwa promienie światła uderzając o siebie, mogą się przyzgasić.

— A czy to, że ja, pan i wszyscy ludzie myślą i czują, nie jest faktem, co najmniej równie dobrym, jak wzajemne przyzgaszanie się promieni światła?

— Ale fakt myślenia wcale nie dowodzi, że dusza jest czemś odrębnym od ciała. Wszakże ona może być i jest napewno ruchem cząsteczek mózgu. Bez mózgu nie ma myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Kółka różniczek małych posiadłości związanych w Głuszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 8 b. m. po południu o godzinie 4 u szanownego członka p. Bartkowiaka w Daszewicach I, na które członków i nieczłonków uprzejmie zaprasza Zarząd.

Tuchola. Zebranie Towarzystwa różniczek-przemysłowego odbędzie się w niedzielę, dnia 8 października o godzinie 3 po południu w hotelu Neumanna w Tucholi, Odczyty dowolna mieć będą pp. Polczyński z Wysoki i Biełkowski z Białowięzy. W końcu narada nad urządzaniem zabawy zimowej z tańcami. O liczny udział prosi Zarząd.

Trzemeszno, 1 października.

(Zebranie Kółek włocławskich.)

Posiedzenie dzisiejsze zagał wice-patron ksiądz dr. Sieg z Orchowa. Po powitaniu Szanownego pana Patrona Jackowskiego złożył przewodnictwo w ręce tegoż.

Gdy się biuro ukonstytuowało, nastąpił odczyt p. Tomaszewskiego z Wilkowa pod Pakością: „O sztucznych i zielonych nawozach”. Pan Patron oraz zgromadzenie podziękowało prelegentowi za tak wyczerpującą i pouczającą rozprawę przez powstanie z miejsc. Pan Tomaszewski pokazał zgromadzonemu korzenie tulinu obraboszone gruzotkami znajdującymi się zwykle przy korzeniach roślin strączkowych i będących niezbędni do przyswojenia azotu z powietrza. Nad powyższą rozprawą wywiązała się żywa pogadanka, w której oprócz pana Patrona zabierali głos panowie: Meisner, Herbst, Bogusławski, ksiądz proboszcz Marchwiński, ks. proboszcz Wadziński, gospodarz Krzywik z Gębic i wielu innych, w końcu jeszcze Szanowny prelegent wywiecał różnice i korzyści z przyorywania zielonych nawozów, lub też spazania tychże przez inwentarz. Gdy już nikt więcej w tej materii nie zabierał głosu, zamknął p. Patron dyskusję nad powyższym tematem.

Następnie policzono członków z poszczególnych Kółek:

Kółko Orchowskie	9.
„ Kamienieckie	17.
„ Mogilnickie	13.
„ Trzemeszańskie	27.
„ Duszyńskie	9.
„ Pakońskie	10.
„ Strzyżewskie	13.
Razem: 68 członków.	

Oprócz tego było wiele gości a pomiędzy nimi i pan poseł Różański.

Członek Herbst stawił wniosek o wydrukowanie rozprawy pana Tomaszewskiego, prezesa Kółka Pakoskiego. Pan Patron przyobcał się tą sprawą zająć.

Ksiądz proboszcz Sieg z Orchowa poruszył sprawę zakładania kas pożyczkowych na podobieństwo Spółek Reifeisena.

Ksiądz Patron Wawrzyński obiecał pomoc swoją w tej sprawie — zresztą pan Patron objaśniał bliżej sposób zakładania tychże Spółek. Dalej poruszył pan Patron sprawę zabezpieczenia od ognia przez członków.

Przy końcu zabierał głos p. Szczodrowski z Trzemesznej w sprawie zacepienia p. Patrona i Kółek różniczek przez „Orędownika” i „Postęp” i wniósł okrzyk na cześć p. Patrona, powtórzony z zapamiętem przez wszystkich zebranych.

Pan Patron serdecznie dziękuje za cześć mu okazaną. Ks. proboszcz Marchwiński odczytał rezolucję uchwaloną przez Kółko trzemeszańskie, do której to rezolucyi przystępują wszystkie Kółka. Rezolucya ta brzmi:

„Zebrani na walnym zebraniu członkowie Kółek powiatu mogilnickiego w dniu dzisiejszym w Trzemesznie, przystępują i podpisują to oświadczenie, które będzie wydrukowane w „Kuryerze” i „Dzienniku Pozn.”

Walne zebranie na rok przyszły odbędzie się w Mogilnie.

Pan Herbst dziękuje p. Patronowi za jego troskliwość i opiekę nad Kółkami.

W końcu polecono zapisywać całorocznik „Poradnika dla Spółek pożyczkowych” za 8 mr. w Banku Spółek zarobkowych.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota, 7 października.

* Doniesienie urzędowe. Król mianował asesorów sądowych: Hansleutnera w Poznaniu prokuratorem w Pile, a Thomę w Bydgoszczy sędzią okręgowym w Ostrzeszowie.

* W zaciszu domowym, w gronie najbliższej rodziny obchodził przed miesiącem znany u nas powszechnie i szanowany przez wszystkich p. radca Stanisław Moty, poseł do sejmu pruskiego, wraz z małżonką swoją Michaliną z Danyszów srebrne goody małeńskie. Jakkolwiek nieco późniejsze, zasłamy dzisiaj cieżigodnym Jubilatom najserdeczniejsze życzenie, aby równie szczęśliwie złotego doczekały wesela. Ad multos annos!

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę ostatni występ p. Glogera komedia Przybylskiego: „Dwór w Władowicach.”

Ceny znizone.

W niedzielę po raz drugi dramat Sardou: „Tremidor.”

We wtorek komedia Aleks. hr. Fredry: „Blizny,” komedia Z. Przybylskiego: „Kancelarya” i operetka Offenbacha: „Beben.”

Ceny znizone.

W czwartek na benefis pana Sosnowskiego z nieckiego zlokalizowana przez L. Sliwińskiego: „Jemność.”

W sobotę po raz pierwszy komedia Z. Przybylskiego: „Letnicy.”

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie porcelany, szkła i lamp B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z walnego zebrania Banku Ziemińskiego, że akcyja wynosiła 1005 marek — dodatek 5 m. ma iść na pokrycie kosztów subskrypcyi.

* Na fundusz imienia prof. Wituskiego złożyły składki w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu w dalszym ciągu następujące osoby:

A. J. z H. 30 m. Mecenasa Cichowicz z Poznania 20 m. Dr. Pomorski 6 m. Wacław S. z Drez. 5 m. Teodor Szoldrski z Gołębina 15 m. Antoi Płotkowski z Fabianowa 3 m. Ks. szambelan dziekan Woliński 10 m. Ks. prob. Zieliński z Poznania 20 m. Dr. A. Chrzanowski z Łabiszyna 5 m. Pałac z Górczyna 6 m. Ks. proboszcz Dutkiewicz z Poznania 3,60 m. Ks. regens Zychliński z Gniezna 10 m. Ks. kanonik Maryański z Poznania 10 m. Dankowski i Sp. z Poznania 3 m. Prof. W. Jarochoński z Wrocławia 5 m. Henryk Chłapowski z Czerwoniej Wsi 10 m. K. Chłapowski z Lutyni 5 m. Dr. Jerzykowski z Poznania 10 m. Franciszek Nowakowski, nauczyciel w Kościanie 3 m. Ks. administrator Czarnecki z Kopanicy 4 m. Skoroszewski z Turka 5 m. Beym z Białogórze 20 m. Adolf Poniński z Kościelca 50 m. Dr. Liebek z Srody 5 m. Ksiądz Zdzisław Czartoryski z Sielca 30 m. Dr. Preibisz z Poznania 3 m.

W przyjmowaniu dalszych składek pośredniczy Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu z naświetleniem, iż składki w końcu b. m. zamknięte zostaną.

* Czteroletnie walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 9 b. m. wieczorem punktualnie o godzinie 8 1/2 na sali hotelu Saskiego przy ulicy Wroclawskiej nr. 15. Na porządku obrad pod punktem pierwszym: Sprawa zjazdu prezesów. Ponieważ i inne ważne sprawy przyjdą pod obrady, dla tego uprasza się Szan. członków o liczne a punktualne przybycie.

Zarząd.

* Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Teodora Rudnickiego, który założył w Gnieźnie cukiernię i kawiarnię wiedeńską, polecając to nowe przedsiębiorstwo żywo iemu poparcie.

* Komenderujący generał p. Seeck, wyjechał onegdaj na dłuższy urlop.

* Listy wyborcze miasta Poznania obejmują około 1400 praw wyborów.

* Z tutejszego sądu przysięgłych, Parobek Józef Nowicki z Skrzyńca został za pogwałcenie na rok więzienia skazany. — Oszadnik kominiarski, Michał Zymek z Kostrzyna został skazany na pół roku więzienia za lekomyślnie krzywozręczystwo.

* Kamieniec pani Hoffmann, położoną przy św. Marcina nr. 49, kupił p. Wężykowski za 90 tysięcy marek.

* Walne zebranie „Domu przemysłowego” Spółki budowlanej, odbyło się wczoraj przy dość licznym udziale członków. Posiedzeniu przewodniczył prezes Rady nadzorczej, pan szambelan Cegielski. Na porządku obrad było zatwierdzenie wybranego przez Radę nadzorczą na dyrektora Spółki, pana Władysława Kortaka. Zarządzone przez przewodniczącego głosowanie wykazało, że p. Kortak jednogłośnie na urząd dyrektora potwierdzony został.

* Tutejsze narodowo-liberalne stronnictwo zgłosiło się wczoraj (w piątek) na postawienie p. Nathusiusa, prezesa policji, jako kandydata do sejmu pruskiego. P. Nathusius wstąpi do stronnictwa wolno-konserwatywnego, gdyby miał zostać wybranym na posta do Izby deputowanych sejmu pruskiego. Do tegoż stronnictwa należał już pan Nathusius przed kilku laty, gdy reprezentował w sejmie powiat obronicki.

* Floryan Zajto, znany skrzypek, który tu w dniu 17 bm. wystąpił z koncertem na sali Lamberta, pospół z wioloncellistą Grünfeldem i pianistą Feliksem Dreychockiem, jest z urodzenia Czechem; kształcił się on w konserwatorium praskim pod kierunkiem profesorów Mildnera i Bennowitza. Następnie wyruszył w podróż artystyczną do Niemiec i Francji, gdzie wszędzie pozyskał uznanie. Później był pierwszym koncertmistrzem w Hamburgu, a przed dwoma laty został w Berlinie następcą Sauceta. Zwracamy ponownie uwagę na koncert naszego pobratymca.

* O zmroku nie trzeba czytać, pisać, lub w inny sposób nateżać wzroku. Syn 13-letni urzędnika w Królewcu nie chciał słuchać rodziców, odradzających mu czytania o zmroku i zachorował bardzo niebezpiecznie na oczy. Od trzech tygodni jest on pod opieką lekarza, który nie zdołał dotychczas naprawić osłabionego wzroku.

* Stowarzyszenia obywatelskie zakładają Niemcy także w naszych dzielnicach od pewnego czasu po miastach. Te stowarzyszenia mają się zajmować sprawami miejskimi i wyborczymi. Z korespondencyi nadsyłanych do gazet okazuje się, że członkowie licnie do tych towarzystw wstępują.

* Na wystawie ogrodniczej w Wrocławiu otrzymał Gólców w nagrodę srebrny medal.

Stan powietrza. Dnia 6 października 1898 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacja, Baromet., Wiatr., Stan powietrza, Temp. Cels. Rows include Belmullet, Aberdeen, Christiansund, Kopenhaga, Sztokholm, Haparanda, Petersburg, Moskwa, Korik. Qnenst., Cherbourg, Helder, Sylt, Hamburg, Swinoujście, Nowyport, Klajpejda, Paryż, Monaster, Karlsruhe, Wiesbaden, Monachium, Kamenica, Berlin, Wiedea, Wroclaw, Ile d'Aix, Nica, Tryest.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 6 października (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemio- i płodów). W ubiegłym tygodniu mieliśmy powietrze bardzo zmienne, do dzwizy i zimne, to znów piękne i ciepłe. Spręż kartą jest w pełnym biegu, a mniejsi właściciele już go nawet pokoczyli. Dowiadujemy się, że z przedsięwziętych dotychczas prób wynika, iż urodzaj przewyższa dotychczasowe obliczenia. W handlu zbożowym mało zmiany jest do zaznaczenia. Na giełdzie berlińskiej ceny zbożowe pod wpływem większej podaży znowu się obniżają. Ogólny brak pieniędzy wstrzymuje wszelkie obroty w handlu zbożowym, dlatego też nie zbyt wielki napływ zboża działa już przysługująco na wzrost cen. Wobec niepewności wyniku układów celnych rosyjsko-niemieckich, nikt nie ma odwagi zapatrywać się na zapas, i każdy ogranicza swe zakupy do kwantum koniecznego potrzebnego i każdy chce przedsięwziąć gorzej wypływa na ceny, aniżeli jaknajobitniej podaż. Na targu naszym usposobienie handlowe było przez cały tydzień przeważnie słabe. Dowód tak pszenicy jak żyta był dosyć wielki, a mianowicie oferty z drugiej ręki były częściej jak w tygodniu poprzedzającym, więc też obydwa te artykuły w cenę się obniżyć musiały i notowano je na koniec tygodnia o 3 marki mniej więcej w węgłu niż w ośm zeszłego tygodnia. Jęczmień bez zmiany. Na owsie popyt był obojętny, przez co ceny o 2 marki na węgłu zyskały.

(K) Poznań, 7 października. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie. Okowita: słabiej. Cena wypowiad. —, Wypowiadziano —, w miejsc. (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 52,30 m., 70 ta 52,00 m., październ. 50 ta 52,30, 70 ta 52,60, m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiadziano —, litrów. Cena wypowiadziana —, mkr. w miejsc. bez beczki 50 ta 52,30 m., 70 ta 52,60 m., kwiecień 50 ta —, m., 70 ta —, mkr. Sygosses 6 października 1898. Pszenica 110—135 mkr., gatunek pośledni —, mkr., najlepsza ponad notowane. Żyto 110—114 mkr., gatunek pośledni 105—109 mkr. Jęczmień według jakości 122—132 mkr., dla browarów 133—140. Groch na paszę 135—145 m., wtaży 150—160 m. Owies 140—155 m. Okowita 33,00 m. Szczecin, 6 października 1898. Pszenica słaba, za 1000 kilogr. w miejscu 138—140 m., na październik 141,5 pl., na kwiecień-maj 150,5 pl. Żyto słabe, za 1000 kilogr. w miejscu 130,0—132,0 m., na październik 122,75 plac., na kwiecień-maj 130,0 plac. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 155—160,0 mkr. Okowita stałej, za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70 ta 33,3 pl., październ. 70 ta 31,2 nom., listopad-grudzień 30,7 nom. Magdeburg, 6 października. — Cukier ziemisty excl. work. 92% 15,00, cukier ziem. excl. 88% 14,30, cuk. ziem. excl., 75% Rendem. —, Drugi produkt exc. 75% Rendem. —, Usposobienie: słabo. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinad chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis i chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 27,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt tranżito fr. stek Hamburg za październik 13,72 1/2 plac., 13,75 — żąd., listopad 13,60 — plac., 13,60 — żąd., grudzień 13,70 — plac., 13,70 — żąd., styczeń-marzec 13,82 1/2 pl., 13,85 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr. Hamburg, 6 października. — Okowita spok. za październik-listopad 23 — żąd., listopad-grudzień 23 — żąd., grudzień-styczeń 23 1/2 żąd., kwiecień-maj 22 1/2 —, Kawa good average Santos za październik 81 —, za grudzień 80 —, za marzec 77 —, za maj 75 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 5000 miechów.

Spostrzeżenia meteo. rologiczne w Poznaniu w październiku.

Table with columns: Data i godzina, Barometr., Wiatr., Stan powietrza, Temp. w Cel. Rows for 6. Po połud. 2, 6. Wiecz. 9, 7. Rano 7.

(Nadesłano.) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZINSKI W BREZNIE. Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, Penzencia wzmoc., Żyto wzmoc., Ołi rzep słabo., Okowita stałej., Eksportowa., Wypowiadziano., Szczein, 7 października 1898 roku. (Kursa końcowe.) Kurs z dnia, Penzencia niem., Żyto niem., Ołi rzep słabo., na październik, na kwiecień-maj.

* Srom, 6 paźdz. Sprzedaż przynusowa Ostrowie-czna, która się miała odbyć 22 listopada, została odro- czoną na dzień 24 listopada r. b. * Z poczty. W Kobiernie, Konarzowie i kolonii Rosenfeld pod Krotoszymem, w Bogdaju pod Granowcem (pow. odolanowski) i w Russocinie pod Masłowem otwarte zostały pomocnicze stacje pocztowe. Pomocnicza stacja w Wiosie pod Jabłkowem została zniesiona. * Mogilno, 6 paźdz. Na weselu córki ceglarza Zylke w Gadawie, zeszłej niedzieli rażono do poniedział- ku rana. Nowożeńcowa dostała wskutek tego krwiotoku na który w poniedziałek rano umarła. * W Łobżenicy umierała dzieci na dyfteryę, która z okolicy do miasta się przeniosła. * Szubin, 5 października. Wybudowano tu kaplicę przy prowincjonalnym zakładzie wychowawczym, którą poświęcił proboszcz ks. Ryński. Przemówił przy tej spo- maci ks. dr. Kretschmer, nauczyciel religii z Kejmi. * Łódź, 6 października. Wzięty udział w tej uro- czystości, w czasie której śpiewały. Między gośćmi byli starosta p. dr. Dziembowski landrat hr. Rittberg, bur- mitrz p. Seiler. * Oswald Nier, znany handlarz wina, mieszkający w P. linie, został wczoraj przez Izbę karną w Wroclaw- skazany na 150 marek grzywnien za fałszowanie d. nego wina. Jest to najwyższa kara, jaką sąd karny ył wyznaczyć w tym przypadku. * Na cholere umarły wczoraj w Hamburgu dwie- tóre przybyły tam na okrecie. * rest, 6 października. Wczoraj zach. tu 6 os. kolere. * Petersburg, 6 października. Od 3 do 5 b. m. zach. tu na cholere 106, a um. 38 os.; w Moskwie (1 do 4 b. m.) zachor. 20, a um. 6; w Kronsztacie zachor. 86, um. 30; w Warszawie zach. 3 os. W gubernii grodzieńskiej (24 do 30 września) zach. 99, um. 30; w łomżyńskiej zach. 445, um. 211; w mińskiej zach. 69, um. 26; w moskiewskiej zach. 52, um. 34; w tulskiej zach. 165, um. 41; w kazańskiej zach. 118, um. 68 os. * Warszawa. Z wprowadzeniem nowego (zimowego) rozkładu pociągów, ustanowiony został nowy pociąg pomiędzy Warszawą a Aleksandrowem, który wychodzą- c z Warszawy o godzinie 11 wieczorem, łączy się w Ale- ksandrowie z odchodzącym do Prus o godzinie 5 min. 51 rano. (Przyjazd do Torunia o godz. 6 min. 11 rano.) Powrót do Warszawy następuje o godzinie 4 rano. (Z To- runia o godz. 7 min. 37 wieczorem, przyjazd do Aleksan- drowa o godz. 8 min. 21 wieczorem.) * We Lwowie wybrany został posł. m do Rady Pań- stwa prof. dr. Leonard Pięta; kontr-kandydatem był, jak wiadomo, redaktor Henryk Remakowicz. * Lwów. Posłem do rady państwa z kurji gmin wiejskich z okręgu Jarosław-Cieszanów wybrany został hr. Leon Pastor. — W Dolinie wybrany został posłem na sejm z mniejszych posiadłości p. Wincenty Wito- sławski. * Okradanie księży. Dwóch Francuzów, Hipolit Guiget i Karol de Buc, wpadło na nieczy pomyśl wyz- skiwania dobrej wiary proboszczów. Wielu księży we Francji, Belgii i Anglii otrzymywało w ostatnich czasach listy, donoszące nieodmiennie, iż pewna dama, dawna para- fianka, osiadła obecnie w Quebec, przesłała im skrzynkę, pełną kościelnych naczyń srebrnych. Przez pomyłkę, skrzynka ta dostała się w ręce domu handlowego Staub et Cie, który chętnie przesłał ją pod właściwym adresem, skoro tylko otrzyma zwrot kosztów ubezpieczenia, opłatę cla i innych wydatków, poniesionych przez firmę. Rzecz- me jej biura znajdowały się w Londynie. Podstęp rzadko przynosił owoce, księża, zwłaszcza na kontynencie, byli ostrożni. Oszustom udało się jednak wyłudzić kilkaset funtów szterlingów. Przed paru dniami policja wykryła wreszcie ich nieuczciwe sprawy. * Nowy mikrofon. „Wszczęświat“ donosi, że na posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa fizyologicznego, b. prof. Szkoły głównej, p. Holewinski, okazywał i objaśniał mikrofon własnego pomysłu, za którego pomocą można sły- szyć ruchy rytmiczne długookresowe, jako też ruchy serca, bicie pulsu itd. Działanie przyrządu stwierdzone zostało na owem posiedzeniu. * Króla Humberta w czasie przejazdu konnej z Monzy do Medyolanu spotkała przygoda: koń, na któ- rym król jechał, potknął się i upadł tak fatalnie, że cież- żarem swoim przyziółł jedną nogę króla. Monarcha zdo- lał jednakże bez szwanku nogę wyswobodzić, poczem znów kinno dojechał szczęśliwie do Medyolanu. * Cesarz chiński, który rozpoczął w tych dniach

rok 23, postanowił uczyć się języka francuskiego i w tym celu sprowadził sobie dwóch Francuzów. Młody cesarz władą już angielskim językiem. * Następcą tronu Japonii przeszedł na drugi kurs w liceum sziachcekim w Tokio. Młody książę obdarzony jest wielkimi zdolnościami, zwłaszcza do języków. * Walka przeciw pijaństwu. Walka przeciw nad- używaniu napoi alkoholicznych, która od kilkunastu lat toczy się w Niemczech, doznaje szczególnego poparcia ze strony rządu saskiego. Od samych początków, gdy walkę z pijaństwem podjęto, popierał ją wszelkimi siłami były minister saski spraw wewnętrznych, Nostitz-Wallwitz, który uczęszczał na zebrania drezdeńskich oraz krajowych Towarzystw wstrzeźmieliwości i żywo się całym tym ru- chem interesował. Z jego to staraniem wydały władze saskie szereg broszur wykazujących zgubne działanie alko- holu. Również saski minister oświecenia wziął sobie sprawę zwalczania pijaństwa żywo do serca i nakazał ją oma- wiać na rocznych konferencyach inspektorów szkółnych. Ale nie tylko przez udział w propagandzie, ale także przez stosowne środki ze strony rządu saskiego starano się wszelkimi siłami, aby ograniczyć pijaństwo. Jeneralna dyrekcyja kolei państwowych wydała w interesie bezpie- czeństwa służby kolejowej surowy nakaz nie sprzedawania tymże napoi alkoholicznych w obrębie dworców; — dalej zakazano wyszynku spirytuoów na jarmarkach, w cegiel- niach itd. oraz zwrócono uwagę na szynkarzy i utrudniono udzielenie nowych koncesyj wyszynku alkoholu Rząd saski popierał kawiarnie, ogrody ludowe, przytuliska oraz re- stauracje, w których napoje alkoholiczne nie były sprzedawane. Również reprezentanci sejmiku saskiego oraz marszałkowie obu Izb żywo się zajmowali sprawą wstrzeźmieliwości i licznie uczęszczał na posiedzenia drezdeńskiego stowarzy- szenia zwalczającego pijaństwo. Petycja wystosowana do rządu przez to stowarzyszenie o urządzenie w składzie lecni- czego dla pijaków oraz o postawienie pod kuratelę pija- ków, przyjęto po dłuższej dyskusji w obu Izbach i oddano rządowi do zatwierdzenia. Ruch przeciw pijaństwu ogar- nia już szerokie koła saskie — a pijaństwo nie przybera większych rozmiarów lecz cofa się. W r. 1885 w Sak- sonii 4128 nałogowych pijaków utrzymywano z fundu- szów ubogich, w r. 1890 tylko 2276. Chociaż ludność Saksonii w wzmiarkowanym czasie wzrosła o 10 proc., liczba pijaków pobierających wsparcie z funduszów ubo- gich zmniejszyła się o 34 procent. Niewątpliwie, iż przy- tak żywym ruchem przeciw pijaństwu, jaki istnieje obecnie w Saksonii, wstrzeźmieliwość coraz większe robić będzie postępy. * Bogaci murzyni. Korespondent „New-York Ti- mes“ opowiada o murzynach, dawnych niewolnikach, którzy obecnie doszli do majątków. Najbogatszy murzyn mieszka w Luizjanie, ma on najpiękniejszą w całych Sta- nach bibliotekę francuskich, włoskich i hiszpańskich kla- syków. Fortuna jego wynosi 500,000 dolarów. Na wzór innych murzynów, ukończył studia w Paryżu. W Ar- kansas jest kilkunastu murzynów, zrodzonych w niewoli, a którzy dziś posiadają od 50,000 do 200,000 dolarów. Jeden z nich jest właścicielem wszystkich ekwipaży pu- blicznych w mieście, liczącem 12,000 mieszkańców, po- siada młyn parowy, zatrudniający 60 robotników, dwie plantacje, majątki ziemskie i jest dyrektorem banku. Korespondent wyraża się bardzo pochlebnie o ogólnym stopniu wykształcenia i moralności wśród murzynów. * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 8 października św. Brygidy wd. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15. Zachód o go- dzinie 5 minut 19. Pojutrze w poniedziałek dnia 9 października św. Dyonizego m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17. Zachód o godzinie 5 minut 16.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 października.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Niechanowa, hr. Dąbski z Ża- kowa, Sczaniecki z Miedzyczoła, hr. Jezierski z Król. Polskiego, hr. K. Mielżyński z Chobienic, Wyganowski i Swierczewski z Król. Polskiego. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZKI. Kaczorowski z żoną z Wrześni, Cyrłowski z Królestwa Polsk., ks. prob. Kowalski z Piaseczna, Brzeski z Cieslina, Kirchort z żoną z Weimar, Jander z Gdańska, Lehmann z Drezna, Haberlah z Altenburga, Simon z Frankfuru n. M., Foerster i Koenig z Głogowy.

Nasz druh (631) ANTONI PŁONKA zmarł w dniu 5 października r. b. Pogrzeb w niedzielę o godz. 4-tę po południu z domu żałoby Zagórze nr. 2. Uprasząmy o liczny udział. ZARZĄD Towarzystwa gimnast. „Sokol“ w Poznaniu.

Bekanntmachung. Die in Inowrazlaw zu errichtende landwirthschaftliche Winterschule soll am 23. October d. Js. eröffnet werden. Die Schule hat den Zweck, ihre Schüler und zwar besonders die Söhne von Kleingrundbesitzern in zwei auf einanderfolgenden Winterhalbjahren in den Unterrichtsgegenständen der Volksschule weiter zu bilden und durch angemessenen Fachunterricht zum erfolgreichen Betriebe der Landwirthschaft vorzubereiten. Der Aufzunehmende muss das 16. Lebensjahr zurückgelegt und wenigstens ein Jahr lang in der Landwirthschaft thätig gewesen sein. Gesuche um Aufnahme sind an den Vorsteher der landwirthschaftlichen Winterschule, Herrn Kirscht in Inowrazlaw schlenigst zu richten und zwar unter Beifügung der Schulzeugnisse, des Impfscheines, eines Führungszeugnisses der Ortsbehörde, der schriftlichen Einwilligung des Vaters oder des Vormundes zum Besuche der Schule und einer Bescheinigung der Ortsbehörde pp. voraus sich ergibt, dass der Aufzunehmende bereits wenigstens 1 Jahr lang in der Landwirthschaft thätig gewesen ist. Das Schulgeld beträgt 40 Mrk. für das I. Semester und 30 Mrk. für das II. Semester und muss im Voraus entrichtet werden. Posen, den 4. October 1898.

Der Landeshauptmann. I. V. Nötel. Zebranie przedwyborcze powiatu Koźmińskiego na którem zda relacyę z czynności poselskiej poseł nasz JW. Ks. Prałat Jazdzewski, odbędzie się w Koźminie dnia 16 października r. b. w lokalu p. Lissowskiego o godzinie 11-tę przed południem. (614) Komitet powiatowy wyborczy.

Walne zebranie przedwyborcze wyborców powiatu Pleszewskiego odbędzie się w Pleszewie w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 3-ciej po południu na sali pana Wegnera przy ulicy Malińskiej. (613) Komitet wyborczy na powiat Pleszewski. Na mocy upoważnienia przez komitet prowincjonalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie zapraszam niniejszym wyborców polskiemista Bydgoszczy na (616)

walne zebranie majace się odbyć w niedzielę dnia 15-go b. m. o godzinie 4 1/2 po południu w Bydgoszczy na sali Strzelnicy przy ulicy Toruńskiej No 51. Porządek obrad: 1) Wybór komitetu wyborczego dla miasta Bydgoszczy. 2) Wybór delegata i zastępcy. 3) Wybór trzech kandydatów na posłów. 4) Wnioski członków. T. Jedwabski.

Walne zebranie wyborcze na powiat Jarociński odbędzie się w Jarocinie w hotelu p. Basińskiego w po- niedziałek dnia 16 października o godzinie 1 1/2 z polu- dnia. Na takowe zaprasza (615) Komitet powiatu Jarocińskiego. Wykupienie losów do 4-ć klasy 189 loteryi nastąpić powinno pod utratą prawa do losu najpóźniej do soboty dnia 14 października r. b. godziny 6-tę wieczorem Królewscy poborecy loteryjni (624) v. Gersdorff, M. C. Hoffmann, H. Kirsten, Ul. Ludwiki 7a. Sty Marcin 47. Sty Marcin 16/17.

Mieszkam teraz przy Wiedeńskiej ul. 1. Dr. Batkowski, lekarz dyrygujący w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, specjalista na choroby wewnętrzne. (601)

Kurs zimowy w mojej wyższej szkole żeńskiej rozpocznie się w czwartek d. 12 października. Egzamin nowo- przybyłych uczennic dnia poprzedniego. (575) A. ESTKOWSKA.

W Dr. Hagera katolickim pensjonacie dla chłopców w Wroclawiu znajdują uczniowie wyższych zakładów naukowych pomieszczenie, staranny dozór i najlepszą pielęgnacyę ciała i umysłu. Bl. wiad. udziela przełożony pensjonatu rektor pozasłużbowy Urbanek, w Wroclawiu Schuhbrücke 48. (553)

Weże miedziane do chłodzenia zacieru w kadziach fermentacyjnych, chłodniki do mechanicznego studzenia drożdży, zacierki parowe do młodzi (534) J. KRYSIEWICZ, Fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu Św. Marcin nr. 65.

W Zakładzie sierot i ubogich w Drohowyżu jest do obsadzenia od 1-go listopada r. b. posada rz. kat. kapelana oraz kierownika szkoły — z placą roczną 400 to jest czterysta złotych, wal. aust., wolnym pomieszczeniem z opatkiem, tudzież wiktlem i stółm — praniem i usługą. Kandydaci zechcą wnieść podanie na ręce Kuratorji Fun- dacyi hr. Skarbka we Lwowie do 30 października r. b. najpóźniej do 30 września 1898. We Lwowie dnia 30 września 1898. (594)

Młodziencom obierającym zawód wojskowy podaje najlepsze informacje o wrocławskich zakładach przygotowujących do od- nośnych egzaminów (514) naucz. przyw. Nowacki. Wroclaw, Firstenstr. 23. K. M. Bibrowicz Wielkie Garbary 55. Przyjąć mogą jeszcze kilka (595) panienek na stół i stancya, zapewniając opie- kę troskliwą, uczęszczającym do za- kładów naukowych pomoc. Ceny przystępne, fortepian w domu. Dodatek.